

Pozegnanie Rafała Bratoszewskiego herbu Sulima.

Jan Kancjusz Rafał Bratoszewski (trzy imiona nadane w czasie chrztu), założyciel miasta Aleksandrowa, urodził się 25 października 1767 roku. Ojcem jego był Saturnin Andrzej a matką Kunegunda Lasocka. (Fot. 1). Miał dwóch braci, starszego Emeryka i najmłodszego z rodzeństwa Ignacego oraz trzy siostry: Brygidę, Teresę i szybko zgasłą Salomeę.

Zmarł w poniedziałek rano, 6 grudnia 1824 roku we dworze w Brużycy Wielkiej (Fot. 2 .) Akt zgonu wypisano cztery dni później, w którym podano świadków : (od 1823 roku, burmistrz Aleksandrowa), Gedeon Goedel i Marcin Popławski, znajomi zmarłego. Podpisali się pod aktem razem z proboszczem miasta, pełniącym również funkcję Urzędnika Cywilnego w gminie Aleksandrowskiej, w powiecie Zgierskim, w województwie Mazowieckim, księdzem Piotrem Szeleszyńskim.

Według Henryka Oskara Kolberga, słynnego etnografa, ostatnie pożegnanie zmarłego na naszych terenach, odbywało się w domu, stąd rodzina była przyzwyczajona do widoku śmierci. Osobom z wyższych sfer społecznych przygotowywano najładniejszy i największy pokój objając ściany na czarno i ustawiając w nim świece, starając się przekształcić go w małą kaplicę. W tak przygotowanym miejscu na marach, składano zmarłego otaczając go świecami, a najbliżsi oraz specjalnie wynajęte osoby czuwały przy nim do czasu wyprowadzenia zwłok. Zmarły ubrany był w najlepsze ubranie, często szyte przez krawców na tą specjalną okazję. Czas przebywania zmarłego w domu nazywano „ pustymi nocami lub pustymi wieczorami, bo nieboszczyk ich opuścił ”. Wypełniony był on modlitwą, śpiewaniem pieśni i wspomnianiem zmarłego. Był pełen odwiedzających, którzy żegnali się ze zmarłym ostatnim bliskim kontaktem, najczęściej przez dotyk. Nie pozostawiano go samego ani na chwilę. Związane to było z przeświadczeniem, że zmarły jest na drodze ku uzdrowieniu i odzyskaniu duchowej pełni i trzeba było go w tym wspomagać.

Wiść o śmierci szybko się rozchodziła, bo dla ludzi była to zawsze zła nowina.

Kilka dekad temu, bez środków masowego przekazu jak radio czy telewizja, uroczystości pogrzebowe wyglądały zupełnie inaczej. Osobliwą formą zachowania wspomnień po zmarłym przy braku fotografii było uwiecznienie jego wizerunku. Rafał Bratoszewski namalowany został na obrazie olejnym, który zachował się w kościele ewangelickim wybudowanym przy finansowej pomocy Rafała, ale już po jego śmierci. Czy był to obraz namalowany tuż po jego śmierci czy wcześniej do niego pozował, trudno określić.

Pogrzeby starano się organizować przed niedzielą. Wierzono, że jeśli nieboszczyk umiera to powinien być pochowany w tym samym tygodniu, bo gdyby dłużej został przechowany mógł pociągnąć za sobą drugą osobę ze swoich bliskich, w zaświaty.

Poniedziałek to 6 grudnia tamtego roku. Akt zgonu wystawiono 10 grudnia, czyli w piątek. Analizując te dane pogrzeb założyciela Aleksandrowa mógł odbyć się w sobotę 11 grudnia. Dawniej pogrzeby uznawane były za doniosłe wydarzenie. Szczególnie w XIX wieku bogaci i szanowani obywatele dbali o to, by uroczystości związane z ostatnią drogą zwracały uwagę przepychem i niezwykle wystawną oprawą.

Na ostatnie miejsce spoczynku Rafałowi przeznaczono przestrzeń w kościele katolickim, budowanym już od 1816 roku i wyposażonym przez niego, jako pierwszy budynek murowany.